Rok 3. WARSZAWA 25 CZERWCA 1927 r. Nr 8

SPORT WODNY

CZASOPISMO, POŚWIĘCONE SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

IDŹMY WSZERZ.

Rok przedolimpijski. We wszystkich krajach wre gorączkowa praca. Sport cały we wszystkich swych gałęziach żyje przygotowaniami do tej olbrzymiej próby sił setek najlepszych atletów, reprezentujących kilkadziesiąt narodów. Tej potężnej pracy przyświeca sen złoty o łopocących na wysokich masztach stadjonu olimpijskiego w Amsterdamie—narodowych sztandarach. Któż nie marzy o chwili, w której wszystkie serca polskie zabiją, w której oczy wszystkie wznosić się będą w górę wraz z majestatycznym wciąganiem na maszt biało-amarantowych barw?

Oderwijmy myśli nasze od słodkiego marzenia, spojrzyjmy krytycznie i surowo na rzeczywistość polskiego sportu, porównajmy szanse naszych zawodników z atutami zagranicznych sportowców.

Prawda, w szeregu sportów, tam mianowicie gdzie wyniki absolutne dadzą się zmierzyć chronometrem lub centymetrem, podnosi się skala rekordów polskich. W innych sportach, gdzie o zwycięstwie decyduje opinja sędziego wyrażona w punktach, jak szermierka, skoki pływackie, boks, gdzie kryterjum porównawczem służą jedynie bezpośrednie spotkania zawodników, również spostrzegamy pewną, acz niewielką poprawę. Ale nie zapominajmy, że wyniki zawodników zagranicznych również stale idą wyżej, że wciąż dzieli nas od nich dystans wcale pokaźny.

Jeśli badać będziemy przyczyny, dla których sport zagraniczny w wynikach swych wciąż jeszcze bardzo znacznie góruje nad nami, przyznać będziemy musieli, że obok stale wysuwanych czynników — dłuższej tradycji, lepszych warunków materjalnych i t. p., jest jeszcze jedna wcale nie ostatniej wagi przyczyna. Tkwi ona w małej demokratyzacji sportów w Polsce, w nazbyt szczupłej konkurencji niezmiernie ograniczonej liczby zawodników.

Czyż trzeba powtarzać motywację oklepanego już w sporcie hasła „przez ilość do jakości"? Czyż trzeba udowodniać, że jedynie przy masowo uprawianych sportach, można wyłowić szereg talentów, uzdolnień niezwykłych, kondycyj fizycznych wyjątkowo przez naturę uposażonych? Czy trzeba wciąż jeszcze kruszyć kopje dla stwierdzenia tej postokroć doświadczalnie dowiedzionej zasady, że jedynie w ogniu licznej konkurencji, w atmosferze zażartej walki szeregu zawodników pierwszej klasy—dopracowywać się można coraz lepszych wyników, że jedynie przy silnej konkurencji zawodnik daje z siebie nietylko maksimum swej siły fizycznej, swej energji nerwowej, ale też zarazem ostrzy swą ambicję zwycięstwa do granic przekraczających jego normalną zdolność wyczynu?

Weźmy dla przykładu sport, w którym może najlepsze stosunkowo posiadamy wyniki. Sportem tym poza hippiką i narciarstwem — jest lekka-atletyka. Pomyślcie: na starcie wśród najlepszych zawodników spotykamy od lat paru wciąż te same niemal nazwiska. Gdzież tu marzyć w takich warunkach o śrubowaniu rekordów? Gdzież jest rezerwoar młodych sił, drepcących starszym po piętach i zmuszających do poprawiania wyników?

Wskutek braku konkurencji nie jesteśmy w stanie wystawiać zawodników na próby, w których wola zwycięstwa musiałaby sięgać granic poważnej niemożliwości.

Chorobą sportu polskiego jest obecnie — wciąż nazbyt nikły dopływ młodych sił. To też obecny stan sportu naszego wielkim głosem domaga się o jego demokratyzację. Warunki materjalne na szczęście poprawiają się z dnia na dzień, liczba sił fachowych zwiększa się poważnie, zapał wśród młodzieży istnieje. Wyzyskajmy ten święty ogień zapału, racjonalnie i umiejętnie, idźmy wielkiemi krokami ku demokratyzacji sportu, zarzucajmy głębokie sieci idei sportowej na masy młodzieży robotniczej i inteligenckiej.

Reprezentacje sportowe w krajach zachodniej Europy i Ameryki rekrutują się z dziesiątków tysięcy. U nas — zaledwie z setek startujących zawodników. Przy porównaniu tych cyfr komu nie rzuci się w oczy konieczność naszej niższości sportowej.

Do celu, którym jest w dzisiejszej międzynarodowej koncepcji sportów, zwycięstwo olimpijskie, prowadzi droga jedna, jedyna: poprzez szeroką demokratyzację ćwiczeń sportowych. Na tej tylko drodze powiększymy liczbę doskonałych zawodników, dodamy bodźca ich ambicji sportowej, zmusimy do ustawicznego doskonalenia się, polepszymy tem samem ich wyniki—rekordy.

Na pracę od podstaw nigdy nie jest zapóźno. Przyświeca nam przecież w pracy tej nietylko wyraźnie już jaśniejący znak amsterdamskich, lecz szeregu innych, następnych igrzysk olimpijskich, oraz pomniejszego znaczenia przeróżnych spotkań międzynarodowych,

Praca nad rozwojem sportów wszerz jest wprawdzie ciężka, lecz jakże wdzięczna, jakże wiele miejsca do popisu dająca. Jest w niej miejsce dla wszystkich działaczy.

Niewątpliwy zaszczyt współdziałania w rozbudowie sportu polskiego, z jego szeroko przeprowadzonej demokratyzacji, przypaść mogą w udziale wszystkim, pragnącym do pracy tej przyłożyć ręki.

Obok rekordów sportowych na boiskach, stawiajcie więc jaknajspieszniej rekordy niemniej wielkie i ważne — w pracy organizacyjnej.

REGATY I TURYSTYKA.

Zagadnienie zdaje się prawie tak stare, jak starym jest sport wioślarski. Zawsze i wszędzie, w każdym klubie wioślarskim znajdują się ludzie, którzy jedną z tych gałęzi przenoszą nad drugą. Fakt ten jest zupełnie oczywistym i nie wymaga bliższych wyjaśnień. Różne są bowiem natury ludzkie — jedna odnajduje siebie w walce o pryzmat, o pierwszeństwo w zawrotnem tempie wyścigu, gdy mięśnie i płuca słabną, serce bije przyśpieszonem tętnem, a silna wola zmusza ciało do dalszej pracy aż do mety... druga natura woli walkę z przeciwnościami natury. Przejazdy dalekich szlaków wodnych, spokojne, wolne tempo, czasem tylko przyspieszone dla pokonania żywszego prądu rzecznego, wreszcie flaga klubowa zatknięta gdzieś daleko, daleko od macierzystych wybrzeży. Tu i tam mamy walkę, na regatach walkę z przeciwnikiem i ze sobą, na wycieczkach turystycznych z naturą i także trochę ze sobą, w mniejszym jednakowoż stopniu.

I te wspólne cechy obydwu gałęzi wioślarstwa sprawiają, że tak zapalony turysta jak i gorący zwolennik zawodów zrozumieją siebie zawsze. Być może, że czasem ktoś z tych zapaleńszych powie, że regaty to jest zabijanie ludzi, na co otrzyma uwagę, że turystyka to sport dla niedołęgów niezdolnych do większych wysiłków, ale w głębi duszy każdy z nich skłoni głowę przed wynikami sportowemi, czyby to było zwycięstwo na regatach, czy też odbycie dalekiej, trudnej wycieczki.

Ale między te dwie gałęzie sportu wkradła się trzecia i narobiła hałasu. Tą trzecią jest sport spacerowy (wyjazdy od pół do 10 kilometrów). Sport ten powoduje kwestje znane zdaje się każdemu klubowi, wywołuje spór między „sportowcami" a „turystami". W rzeczywistości zaś „sportowcy" są ludźmi stającymi do regat, „turyści" zaś spacerowiczami, nic nie mającymi wspólnego z turystyką wioślarską. Ale właśnie dlatego ci zabierają najgłośniejszy głos w dyskusji — ponieważ nie mają nic, absolutnie nic, do powiedzenia.

Musimy zboczyć od tematu: Sport i wychowanie fizyczne to dobrodziejstwo, z którego każdy powinien korzystać. Dlatego też nie można, nie wolno potępiać ludzi, którzy czasem po ciężkiej pracy przychodzą na przystań, aby odetchnąć świeżem powietrzem i naciągnąć mięśnie w sportowym wysiłku, chociażby on nie miał żadnych innych celów poza chwilową rozrywką i przyjemnością. W interesie narodu i państwa, a nawet ludzkości, należałoby dać możność jaknajszerszym masom sposobność do tego rodzaju uprawiania sportu. Tutaj zdaje się wszyscy, tak zawodnicy jak i turyści zgodzą się na to. Ale...

Ale nie można z tego wszystkiego robić sportu. Czemże bowiem jest nawet sto 5-cio kilometrowych spacerów wobec jednego zwycięstwa poprzedzonego długą pracą, lub 500 kilometrowej wycieczki wśród trudów i nawet (mimo że to Europa) niebezpieczeństw. Tymczasem zwykle tak bywa — nie ci, którzy w wytrwałej pracy dążą do zwycięstwa, nie ci, którzy objeżdżają dalekie przestrzenie wodnych szlaków, są podstawą do rozjątrzonej dyskusji na temat „sport czy turystyka", lecz ci spacerowicze, których traktowanie sportu z punktu widzenia jednostki jest ze wszech miar polecenia godne, ale z punktu widzenia klubowego jest neutralne, zupełnie neutralne. Tych ludzi, którzy właśnie zaogniają niepotrzebnie dyskusję, a czasem doprowadzają do zupełnie niepotrzebnych przesileń klubowych—należy się wystrzegać i odsunąć ich jak najdalej od pracy klubowej; zawsze bowiem będą mieli na oku tylko dobro własne — nigdy prawie klubowe.

Dążyć należy do tego, aby przystanie zaroiły się młodzieżą i nawet starcami, chcącymi odetchnąć na wolnem powietrzu pełną piersią, należy iść tym wszystkim, którzy nie mogą poświęcić się tej czy owej gałęzi sportu jaknajbardziej na rękę, ale nie można dopuścić ich do głosu, gdyż unieszkodliwią tak zawodników, jak i turystów. Albowiem przed zakupnem łodzi wyścigowej oświadczą, że za tę cenę można kupić trzy łodzie spacerowe, a przed oddaniem łodzi na 10 dniową wycieczkę powiedzą, że w ten sposób sześć osób nie będzie mogło przez ten czas wyjeżdżać na spacer.

Reasumując stwierdzamy, że najzapaleńszy zawodnik potrafi zrozumieć skrajnego turystę, i naodwrót, ale spacerowicz, któremu obca jest psychologja ludzi silnej woli, dążących do celu, bez względu na piętrzące się przeszkody, realizujących swoje idee w walce ze sobą samym, z omdlewającem ciałem, ten nigdy nie pojmie sportu, jego potęgi i siły. Zostanie na zawsze spacerowiczem i on to będzie prowadził zapamiętale dyskusje dowodząc, że turystyka (jazda do Wilanowa lub Bielan) to jest wioślarstwo, podczas gdy regaty — to szaleństwo.

W.



Przystań Bydgoskiego Klubu Wioślarek.

ŁODZIĄ Z ŁOWICZA DO SOCHACZEWA.



Pierwszy odpoczynek w Bednarach.



Nawiązanie stosunków mleczno-handlowo-towarzyskich z mieszkańcami Kempiny.

OD REDAKCJI.

Coraz częściej mamy do zanotowania wycieczki wioślarskie szkół. Ogłoszony przez nas konkurs na wycieczkę w Nr. 7 — przypuszczamy jeszcze więcej zachęci młodzież do turystyki.

Korzystając z opóźnienia terminu rozpoczęcia roku szkolnego i pięknej wrześniowej pogody postanowiliśmy odbyć wycieczkę łodzią: Bzurą do Sachaczewa co czyni po rzece około 40 kilometrów.

Nikt dotąd z Łowicza takiej wycieczki nie odbył. Chcieliśmy zbadać drogę i ewentualną możliwość dalszych wycieczek szkolnych.

Gimnazjum rozporządzało wówczas jedną tylko łodzią na cztery krótkie, mogły więc jechać tylko 4 osoby: p. Boguska dyrektorka gimnazjum żeńskiego, p. Zieliński nauczyciel geografji i dwie uczenice p. Rosendornówna i Sędziakówna.

Traktując wycieczkę trochę krajoznawczo, nie mieliśmy zamiaru zbytnio się spieszyć, a przewidując noclegi w drodze zabraliśmy odpowiednią ilość zapasów, koło ratunkowe i wałki z drzewa do przetaczania łodzi.

Wyruszyliśmy z przystani, którą urządził dla Gimnazjum własnym kosztem i na własnym gruncie magistrat m. Łowicza z p. Gołębiowskim na czele.

Pierwszy etap drogi do młyna „Kapituła" minął spokojnie. Po przetoczeniu łodzi wypływamy na tereny „niezbadane". Rzeka płynie tutaj w wąskiej dolinie o brzegach stromych i wije się coraz bardziej.

Spokojnie kończy się drugi etap do grobli w młynie w Bednarach. Grobla wytwarza dużą różnicę poziomów w rzece i woda po kamieniach spada kilkoma wodospadami. W tem miejscu dopływ z rzeką tworzy widły.

Zrobiliśmy pierwszy odpoczynek. W czasie przetaczania łodzi na przestrzeni około 100 metrów, nadwyręża się uszczelnienie, wskutek czego do końca wycieczki czerpak pracował często.

Po licznych wężownicach zbliżamy się do Kempiny. Podczas posiłku zawieramy znajomość z miejscową ludnością i dokonywujemy paru zdjęć.

Droga coraz trudniejsza — prąd bystry — częste kamienie. Dojeżdżamy do młyna w Patoce. Zaczyna być późno—spieszymy się. Przy pomocy paru ludzi z młyna już nie przetaczamy, ale mając na uwadze kamienisty teren, przenosimy łódź i ruszamy dalej, żegnani przepowiednią, że na kamieniach rozbijemy się napewno.

Rzeczywiście, Bzura przebija się tutaj przez dość wysoką morenę i dno ma zawalone podwod-

nemi kamieniami, znaczącemi się ledwo zmarszczeniem wody. Przytem resztki dawnych mostów i młynów, zagradzają rzekę podwójnemi albo potrójnemi rzędami pali. Prąd bardzo bystry — wąskie przejścia przypominają potoki górskie.

Sterować coraz trudniej. Mijamy Kozłów Szlachecki.

Brzegi wyniosłe, prawy dochodzi do 40 metrów. Widoki cudne. Przejeżdżamy Kozłów Biskupi i zbliżamy się do Dachowa. Rzeka się tutaj rozwidla. Jedno ramię zamknięte młynem, drugie groblą trochę rozmytą. Na brzegu objaśniono nas, że przejechać można, ale droga niebezpieczna. Wieśniacy kierują nami głosem z brzegu. Porywa nas szalony pęd. Jedno mgnienie oka, jedno zgrzytnięcie kila o kamienie — i łódź spada z metrowej prawie wysokości, ginąc w tumanach piany. Mijamy w gwatownym pędzie zbałwanioną przestrzeń i wypływamy na spokojną wodę.

Noc zapada. Słyszymy silny szum wody — przeszkody jednak nie widać. Trzeba przenocować. Po posiłku układamy się jak kto może. Pada drobny deszcz.

Rano budzimy się — o ironjo — w odległości 300 kroków od jakiegoś dworu. Rzeką bardzo niespokojną lawirujemy wśród kamieni.

Do Sochaczewa dojechaliśmy bardzo zmęczeni. Rzeka szeroko rozlana, ale tak płytka, że nie możemy dotrzeć do brzegu.

Po śniadaniu, stojąc na ruinach zamku sochaczewskiego, patrzymy na rzekę i odszukujemy drogę naszego ostatniego etapu. *Z.*

SKŁADAK
(Faitboot).

Wprowadzanie nowych sportów nie zawsze jest wdzięcznem zajęciem. Często spotkać się można z zarzutem bezmyślnego naśladowania zagranicy i przyswajania wszystkiego co modne. Zarzuty takie są po części usprawiedliwione, gdyż pogoń za oryginalnością i sensacją stworzyła zagranicą cały szereg sportów stojących na pograniczu cyrków, czy musik-hallów nic ze zdrową ideą sportu nie mających wspólnego. Są jednak prócz „hockey'a na nartach", czy „Six day'ów" sporty, przez duże S., których wprowadzenie u nas jest ze wszechmiar pożądane, a nawet konieczne. Mam tu na myśli sport składakowy, który w Polsce dotąd, tak dobrze, jakby nie istniał, bo jedyny klub składakowców „Hellas", to mało. Zresztą jedna jaskółka nie czyni jeszcze wiosny.

Tymczasem sport składakowy, dla swej „rozpiętości" powinien zostać sportem mas. Łączy w sobie wszystkie zalety sportów wodnych, co więcej, pozwala na uprawianie wioślarki tam, gdzie inny rodzaj łodzi jest niemożliwy do użycia, dzięki swej taniości jest dostępny dla każdego. Każdemu też może dać zaspokojenie jego ambicyj sportowych. Młody, odważny sportsman użyje go jako narzędzia do awanturniczych wypraw, jazd po górskich rwących potokach, gdzie piękno krajobrazów walczy o prym z ryzykiem, dając prócz wrażeń estetycznych niezapomniane emocje sportowe. Inny znów użyje go do „higjenicznych" codziennych spacerków po wodach naszych rzek czy jezior. Tak jeden, jak i drugi znajdzie w nim najdroższego przyjaciela.

Składak jako typ łodzi nie jest pomysłem nowym, gdyż pierwowzorem jego jest „kajak" eskimoski szyty z skór foczych naciągniętych na szkielet. Nowym jest jako przyrząd sportowy. Do wojny był znany tylko jednostkom.

Po wojnie dzięki usilnej propagandzie miłośników tego sportu rozpoczął swój tryumfalny pochód i dziś w Skandynawji, Niemczech, Austrji i Czechach wraz z kanadyjskim „Canoe" jest najpopularniejszym przyrządem sportowym.

W Polsce mimo, że niedawno wprowadzony, posiada już piękną kartę w naszej turystyce. Znającego wody Wisły, Dunajca, Dniestru, Soły nie mniej piękne od Innu, Izaru czy Wełtawy.

Lecz do rzeczy.

Składak nie ma określonych wymiarów, tak jak to jest z innemi przyborami sportowemi. Nie istnieje dotąd jakiś wzorowy monotyp. Różne cele jakim składak może służyć pociągnęły za sobą konieczność zróżniczkowania typów. Zasadniczo podzielić można składaki na jedno, dwu, trzy i więcej osobowe, co do przeznaczenia na spacerowe turystyczne i wyścigowe.

Wymiary poszczególnych typów przedstawia poniższa tabelka.

Typ	Długość od do	Szerokość
1-osobowy	3.50—5.00 cm.	45—80 cm.
2-osobowy	4.00—5.20 cm.	65—90 cm.
3-osobowy	6.00—6.50 cm.	80—90 cm.

Zajmiemy się tutaj opisem składaka dwuosobowego typu turystycznego. Konstrukcja opisana poniżej jest wynikiem paroletnich doświadczeń, przeszła ona już ogniową próbę praktyki.

Wymiary łodzi będą następujące. Długość 5.00—5.20 mtr., szerokość 75—85 cm., nośność 220—300 kg., waga 22—27 kg.

Składak musi odpowiadać następującym warunkom:

1) Musi być pewny, dobrze zrównoważony, co osiąga się przez odpowiednio dobraną szerokość oraz zanurzenie łodzi.

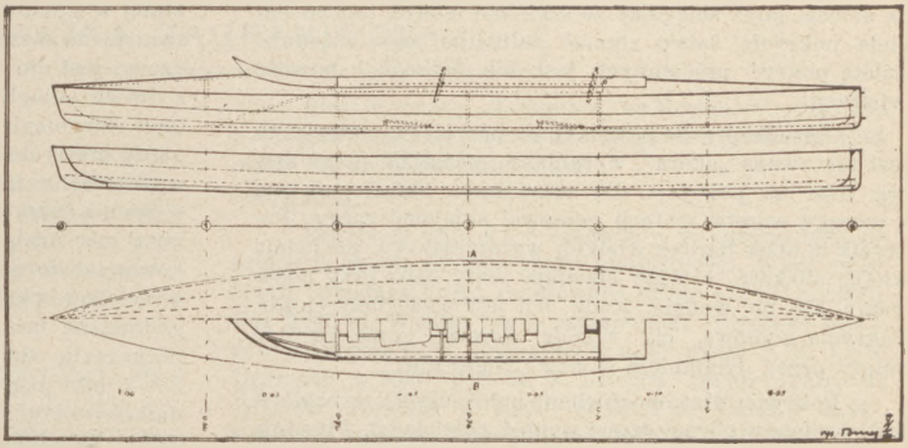
2) Drugą cechą musi być portatywność, t. j. mała waga i pakowność pozwalająca na łatwy i tani transport na lądzie.

3) Prosta konstrukcja, łatwość składania i naprawy. Czas rozbierania i składania powinien wynosić 15—20 minut. Unikać należy wszelkich części złożonych trudnych do prowizorycznej reparacji lub drobnych części ze względu na łatwość zgubienia.

4) Koniecznym warunkiem jest wytrzymała i sprężysta budowa, znosząca łatwo napór wody, silne uderzenia o kamienie, co przy jeździe po wodach górskich jest prawie nieuniknione.

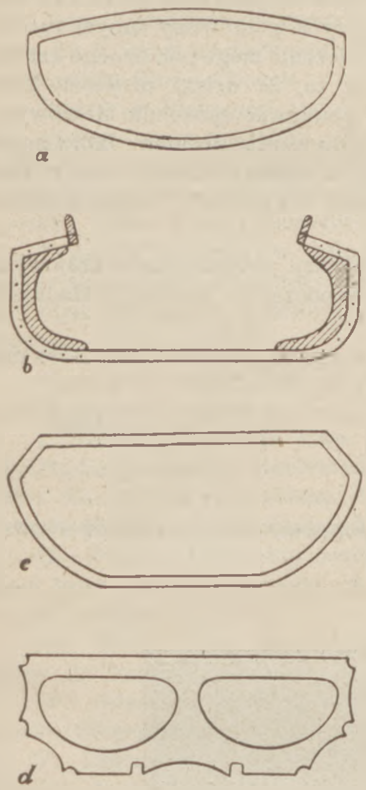
5) Nie mniej ważną rzeczą jest odpowiedni kształt łodzi. Od tego zależy szybkość, równowaga, zwrotność i wygodne pomieszczenie sprzętu turystycznego jak i wioślarza.

Wszystkie te warunki mogą być spełnione w pewnym stopniu. Różni konstruktorzy starają się spełnić je w różny sposób mniej lub więcej szczęśliwy.



SKŁADAK
TYP TURYSTYCZNY
2 OSOBOWY
eane

Długość	5,20
Szerokość	0,76
Nośność	220 kg.
Ciężar	22 kg.



Typy rozpornic: *a)* gięta, *b)* gięta z wkładkami, *c)* klejona, *d)* wycinana.

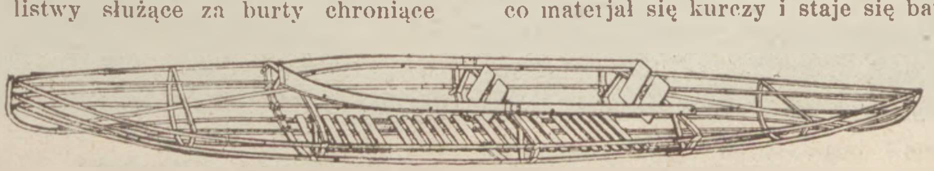
BUDOWA.

Składak jak na to wskazuje sama nazwa jest łodzią rozbieralną. Na szkielecie drewnianym naciągnięte jest pokrycie (skóra), z materji nieprzemakalnej. Szkielet tworzy szereg listw i prętów podłużnych długości około 1.20—1.50, które rozpięte na poprzecznych rozpornicach tworzą kościec łodzi, w przedniej części listwy spięte są w dziób, w tylnej w ogon łodzi. Szkielet tworzy kształt składaka, od niego zależy, czy będziemy mieli śmigłą, zwrotną, piękną w linji łódź, czy niezdarne pudło. Pod względem konstrukcji listwy są częścią nośną, pręty kształtującą formę łodzi. Listwy o przekroju prostokątnym 0.5—0.8 x 2.5—3.0 cm. o krawędziach zaokrąglonych, pręty okrągłe o średnicy 0.8—1.0 cm. Połączenia listw są rozmaite. Jedni łączą je z pomocą śrub motykowych, na podobieństwo linijki metrowej (calówki) na nakładkę zwykłą lub zazębioną, nasuwając na połączenie tulejki blaszane. Pręty łączy się za pomocą wpuszczania w tulejkę rurkową. Wszystkie te sposoby mają na celu łatwą rozbieralność szkieletu. Sztywność i stałość łodzi osiąga się przez konstrukcję kila. Tworzą go dwie listwy połączone poprzecznemi deszczułkami.

Jest to kręgosłup całej łodzi. W części górnej łodzi mamy dwie listwy służące za burty chroniące przed falą i usztywniające jednocześnie konstrukcję. Dziób tworzy listwa 1.5 cm. x 5 cm. wygięta w kształt łuku, listwy podłużne i pręty łączą się z dziobem z pomocą haczyków, śrubek albo kliników.

Cały ten system prętów rozpięty jest na szeregu rozpornic. Rozpornice jest ich zwykle 3—7 bywają różnych kształtów i konstrukcyj. Najlepsze są gięte w parze wykonane z jednego kawałka drzewa wygiętego w kształt łuku, w górnej części, po cięciwie, łuk naciąga listwa połączona na klej i nity. Rozpornice stanowią całość nierozbieralną. Inny typ stanowią rozpornice wycięte z deski o wybranych dla lekkości konstrukcji częściach środkowych. Są one jednak mniej mocne. Najlepsze są rozpornice gięte wzmacniane w punktach gięcia, wkładkami fornierowemi. Tego typu rozpornice używa się w środkowej części łodzi, gdzie rozpornica musi być z góry otwartą, aby umożliwić wejście do środka łodzi. Rozpornice posiadają przepusty metalowe lub skórzane, przez które przechodzą listwy i pręty szkieletu. W górnej części znajdują się 2 lub 3 poprzeczne ściągacze drewniane z śrubkami motylkowemi. Uodpornienie łodzi od uderzenia od przodu osiąga się przez podpórkę łączące dolną część dzioba z górną częścią środkowej rozpornicy, podpórkę taką dajemy i w tyle łodzi. Wszystkie części drewniane wykonane są z jesionu, buku lub jodły i zabezpieczone przed butwieniem, parokrotnem pokostowaniem lub co jeszcze lepsze, pokryciem grubą warstwą dobrego lakieru.

Szkielet łodzi pokrywa „skóra" z impregnowanego płótna lub specjalnego z paru warstw sklejanego materjału silnie gumowanego. Od zupełnej nieprzemakalności pokrycia zależy dobroć składaka, dlatego winno ono być szczególną troską każdego składakowca. Płótno na pokrycie jest to zwarta tkanina z bawełny, lnu lub konopi (są i tkaniny mieszane). Tkanina ta jest zaimpregnowaną. Wadą pokryć płóciennych jest łatwość rozdarcia się i dość słaba nieprzemakalność ponieważ woda, wymywa z czasem tkaniny środek impregnacyjny co pozwala jej wcisnąć się przez pory w płótnie do wnętrza łodzi. Przed każdym wyjazdem składak płócienny musi namoknąć przez co materjał się kurczy i staje się bardziej szczelnym.



Szkielet składaka.

Przed rozłożeniem łodzi należy ję dobrze wysuszyć na słońcu, gdyż ściągając ze szkieletu mokre, mocno napięte pokrycie, łatwo złamać delikatne jego wiązanie. Zaletą pokryć płóciennych jest ich lekkość i łatwość reparacji.

Obecnie prawie powszechnie przyjętym materjałem jest tak zwana „skóra", wyrabiana specjalnie przez szereg firm na pokrycie dla składaków. Składa się ona z szeregu warstw materji gumowej sklejanej razem. Pokrycia te obok bardzo wielkiej wytrzymałości, posiadają wielką śliskość, a więc stawiają mały opór przy posuwaniu się po wodzie, wadą ich jest dość duży ciężar. Pokrycia gumowe, jak wogóle wszelką gumę chronić należy przed działaniem słońca i tłuszczów.

Pokrycie dla umożliwienia nałożenia go na szkielet jest rozcięte w górnej części wzdłuż całej łodzi. Przednia i tylna część kila jako najbardziej narażona na uszkodzenie wzmocniona jest przez naszywy gumowe. Wierzch pokrycia chroni łódź przed wtargnięciem wody do wnętrza, a więc przed jej zatopieniem. Ważną więc rzeczą jest szczelność tego pokrycia. Ponieważ w tej części, przechodzi sznurowanie obu połaci wierzchu, zabezpieczamy połączenie przez wpuszczenie jednej krawędzi w pachę utworzoną przez podszycie drugiej połaci pasem materjału. Sznurując silnie wierzch łączymy pokrycie w jedną całość.

Urządzenia łodzi dopełniają siedzenia dla wioślarzy, z oparciami dla nóg i pleców, oraz ster nożny składający się z dwuramiennej dźwigni obracającej się w poziomej płaszczyźnie dokoła pionowej osi zamocowanej w gniazdkach kila. Od ramion dźwigni idą dwa sznurki do steru, który za pomocą zacisków przytwierdzony jest do ogona łodzi. Oparcie pleców składa się z dwóch odległych od siebie o 3 cm. deszczułek przybitych równolegle w swych środkach do obracalnych ściągaczy górnych. Oparcie nieruchome z jednej deszczułki wywierałoby nacisk na kręgosłup nie pozwalając na wygodną pozycję wioślarza, przez co jazda stałaby się istną męczarnią. Siedzenia mogą być z okrągłych dziurkowanych fornierów (jak w krzesłach) lub poduszkowe wyściełane włosiem lub trawą morską, te ostatnie wygodniejsze, lecz zajmujące więcej miejsca i cięższe. Do poruszania składaka służą wiosła kajakowe lub mały 3.5—5 mtr. żagielek, w tym wypadku są potrzebne dodatkowe urządzenia, o których pomówimy innym razem. Tyle o składaku. Na zakończenie mego pobieżnego szkicu pragnę zwrócić uwagę na to, że dzięki prostocie konstrukcji, składak można zbudować sposobem domowym, nie uciekając się do nabywania drogich fabrykatów zagranicznych. Budując własnemi siłami należy dbać o dobry plan i staranne wykonanie poszczególnych części.

Może artykulik niniejszy pobudzi także krajowych wytwórców łodzi do rozpoczęcia budowy składaków u nas.

Potrzeba na to jednego zapotrzebowania. A to niechybnie się znajdzie.

Tonny.



W przygotowaniu do defilady Klubów Wioślarskich w Poznaniu, podczas wspólnego otwarcia przystani w dniu 22 maja r. b.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

WIOŚLARSTWO.

Nasze wioślarstwo regatowe jest wobec zagranicy bardzo ubogie. Podczas gdy zagranicą stoczono już cały szereg zawziętych bojów na torach—u nas zaledwie coś nie coś mówi się o treningach, osadach i t. d.

Nie można powiedzieć, że tegoroczny sezon wioślarski zagranicą jest pozbawiony emocji. O nie!

ANGLJA.

W uniwersytetach Cambridge i Oxford odbyły się „May Races" podobne do marcowych Lent i Torpids — Races. Są to biegi na doganianie. W Oxfordzie mistrzem została osada Christ-Church.

Regaty w Richmond and Twickenham zapoczątkowały główny sezon angielski. Z sensacyj podać należy zdobycie Thames Cup przez osadę Westminster Bank Rowing Club przed osadą Thames Rowing Club, w której na szlaku jechał slawny Beresford.

Tylko (!) 70 skulistów zgłosiło się do handicapu o puhar Baker-Cup. Zwyciężył George z Tiger Rowing Club, bijąc Baldock'a z Britannia R. C.

HENLEY

Zagraniczne zgłoszenia do regat w Henley przedstawiają się następująco:

I. Grand Challenge Cup (wielki bieg ósemek). 1. Delftsche Studenten Roeivereeniging „Laga", Delft. (mistrz Europy na ósemkach). 2) Leidsche Studenten Roeivereeniging „Njord" de Leyde.

II. Thames Cup (bieg ósemek II klasy). 1. Kent School Boat Club (Etats Unis). 2. Trinity College Boat Club de Dublin.

III. Wyfold Cup (czwórki bez sternika) Trinity College de Dublin.

IV. Silver Goblets (pair-oar) See Club Reuss Lucerne, Siegenthaler i Reinhardt (mistrz Europy).

V. Diamonds Sculls 1. Fruin (student z Leyde, Holandja, 2. Josef Wright (Argonaut Rowing Club de Toronto, Canada. 3. Garwett Gilmore (Stany Zjedn.).

Termin zgłoszeń osad angielskich upływa 15 czerwca.

W roku zeszłym do regat w Henley stawały osady wyłącznie angielskie, w tym roku przeciwnie udział zagranicy, jak widzimy z powyższego jest dość liczny, dzięki czemu, zawody te będą dla całego świata wioślarskiego wyjątkowo interesujące.

BELGJA.

Wielkie regaty w Terdonck-Gand odbyły się 26 maja, bardzo uroczyście, przy udziale ambasadora, konsula i delegowanych francuskich. Poza belgijskiemi startowały osady francuskie i holenderskie. Francuzi nie popisali się — zajmując stale dalsze. Holendrzy wygrali bieg dwójek ze sternikiem, jedyny w którym startowali.

Z ciekawych wypadków zanotować można fakt, że trzej najlepsi skuliści Belgji: F. Vintens (mistrz 1926) Roman i Denis — startowali w osadach. I tak Vintens wygrał, jako szlakowy bieg czwórek wyścigowych nowicjuszy w osadzie Antwerpji Rowing Club. Roman wiosłował, jako szlakowy w ósemce S. R. S. W. M. Liège, gdzie na trójce wiosłował także Denis. Osada ta wygrała bieg seniorów przed R. C. W. Gand.

Bieg doroczny „Traversee de Bruxelles" przyniósł zwycięstwo osadzie Cercle des Regates z Brukseli. Bieg odbył się na przestrzeni 5 km.

OSTENDA.

Regaty w dniu 5 i 6 czerwca r. b. zgromadziły na brzegach kanału Slykens tłumy publiczności. Wiatr przeciwny utrudniał biegi, co głównie odbiło się na czasach. Tor 2.000 m. Wyniki regat następujące: Czwórki juniorów wygrywa C. R. Bruxelles w 9,16" przed S. R. U. N. Bruxelles w 9,40" i S. R. N. Anvers. Dwójki (pair-oar) 1) C. R. Bruxelles w 10,11" 2) R. C. N. Gand w 10,24". Sensacją dnia był bieg jedynek, w którym M. Bernasconi (S. C. Lario Como) pobił mistrza Europy J. Schneidera (See Club Lucerne). Bernasconi czas 9,54", Schneider 10,28". Od startu prowadzi Schneider o dwie długości, a na 1.700 m. zwiększa szybkość i to go gubi, Bernasconi z łatwością mija wyczerpanego mistrza Europy. Ósemki juniorów wygrywa Soc. Encour. S. N. Paris w 8,8", 2) S. R. S. N., Anvers 8,25", 3) R. C. N. Gand o dwie długości, 4) S. R. S. N. Ostende o trzy długości.

FRANCJA.

Match między Rowing Club de Paris a Societé Nautique de la Marne w dn. 21 maja nie odbył się, gdyż po zderzeniu się wiosłami jeden z wioślarzy z osady Marne wypadł z łodzi do wody, stało się to nadzwyczaj szybko, a brak wioślarza zauważono dopiero wtedy, gdy był on już daleko po za łodziami. Powtórzenie match'u nastąpiło w dn. 28 maja przynosząc zwycięstwo osadzie Rowing Club de Paris w czasie 18:25.2". Societé Nautique de la Marne była mistrzem Francji w roku zeszłym, startowała również w Mistrzostwach Europy w Lucernie, gdzie przybyła na piątem miejscu o 7.4" przed osadą A. Z. S. Warszawa.



Podniesienie flagi, Bydgoskiego Klubu Wioślarskiego podczas pierwszego otwarcia przystani w dniu 12 czerwca r. b., przez p. prezydenta miasta D-ra Śliwińskiego.

HOLANDJA.

Czerwone djabły, jak nazywają osady politechnickiego klubu wioślarskiego Laga w Delft, od koloru koszulek klubowych, są w pełnym treningu tak w ósemce, na której zdobyli w roku ubiegłym Mistrzostwo Europy, jak i w czwórce. Także i inne kluby holenderskie nie pozostają w tyle organizując osady seniorów i juniorów, przygotowując się do Mistrzostw Holandji i Europy.

AMSTERDAM.

Regaty uniwersyteckie, które odbyły się w dniu 26 maja, są zapoczątkowaniem sześciu podobnych zawodów sportowych, mających się odbyć w tym roku w Amsterdamie.

Udział w regatach brały następujące kluby akademickie: Njord (Leyde), Laga (Delft), Triton (Utrecht), Nereus (Amsterdam) i Aegir (Groningue) Tor 2.000 m.

Bieg czwórek nowicjuszy wygrywa „Triton" w czasie 7,37" przed „Laga", „Nereus", „Njord". Czwórki juniorów „Laga" w 7,25" przed „Nereus", „Njord", „Aegir". Dwójki nowicjuszy: 1) „Njord", 8,40", 2) „Triton". Ciekawym bardzo był bieg jedynek, w którym Westerman (Laga) bije zeszłorocznego mistrza Gravesteyn'a (Nereus). Czwórki seniorów, tor 3.000 m. wygrywa osada „Laga" w 11,3" przed „Nereus", „Njord", „Aegir", „Triton". Ósemki młodszych: 1) „Laga" w 6,41", 2) „Nereus" A., 3) „Triton", 4) „Njord", 5) „Nereus" B.

NIEMCY.

Sportowy ruch w Niemczech rozpoczął się w dniu 29 maja. W dniu tym odbyły się pierwsze regaty w miastach: Berlin, Magdeburg, Mühlheim, Drezno. Regaty berlińskie wiosenne wykazały silne zainteresowanie i liczne obsadzenie wszystkich biegów. We wszystkich konieczne były przedbiegi. Same regaty większego znaczenia nie posiadają, gdyż były to regaty nowicjuszy, asy wioślarstwa niemieckiego nie startowały. Z wyników zanotować trzeba sukces Wrocławskiego Towarzystwa Wioślarskiego — Erster Breslauer Ruder Verein, które wygrało trzy biegi — wszystkie w których startowało. RG Victoria Berlin wygrała także trzy biegi, RG Wiking Berlin dwa biegi i t. d.

Prasa fachowa zwraca uwagę, na zbyt szerokie piórka wioseł na czwórkach i ósemkach co przy początkujących osadach o niewykończonym jeszcze treningu nie pozwala na należyte wykorzystanie wszystkich sił osady, która nie może rozwinąć szybkiego tempa. Według fachowców osada powinna najprzód wprawić się na wąskich piórkach a potem przejść do szerszych. Odnosi się to nawet do silnych młodych ludzi, którym zdawałoby się szersze pióra niezaszkodziłyby. Rzecz godna uwagi.

Regaty w Magdeburgu wykazały, że nigdy nie należy lekceważyć przeciwnika. Uczynił to Berliner Ruder Club i w rezultacie po zeszłorocznem zdobyciu Mistrzostwa Niemiec w ósemkach, zajął w Magdeburgu w ósemkach ostatnie miejsce. Przyczyna: osada złożona była w połowie z rezerwowych, gdyż myślano, że i oni dadzą radę, ale niestety stało się inaczej.

W Mühlheim sensacją była porażka znanego skulisty W. Mühlendycka, który przegrał do całkiem nieznanego Rotha z koblenckiej Renanji. Pozatem biegi wykazały, że osady są dobrze przygotowane i następne ich starty pokażą ciekawą walkę.

Dalsza walka klubów niemieckich o prymat będzie niezmiernie ciekawą. Największe „kanony" jeszcze do walki nie wyruszyły. Z pierwszorzędnych osad zaledwie kilka się pokazało na torze reszta czeka na większe regaty w Kolonji, Berlinie, Moguncji i t. d. Zeszłoroczny mistrz czwórek Kölner RG 1891 usilnie pracuje nad swoją czwórką, którą nawet ma wysłać do Henley. Także i Berlińska Hellas, której osada w zeszłorocznych Mistrzostwach przez chorobę jednego z wioślarzy nie mogła odegrać poważniejszej roli, przygotowuje się ostro do walki. Wprowadzono także nowość; oto wbrew wielu sprzeciwom udostępniono najważniejsze biegi dla osad mieszanych „Renngemeinschaft", o których pisaliśmy w ostatnim numerze.

Hochschul-Achter na wzór biegu Cambridge—Oxford będzie rozegrany w bieżącym roku, oprócz Berlina i Wrocławia, gdzie biegi te są już tradycją, także i w Hamburgu. Termin: jesień 1927.

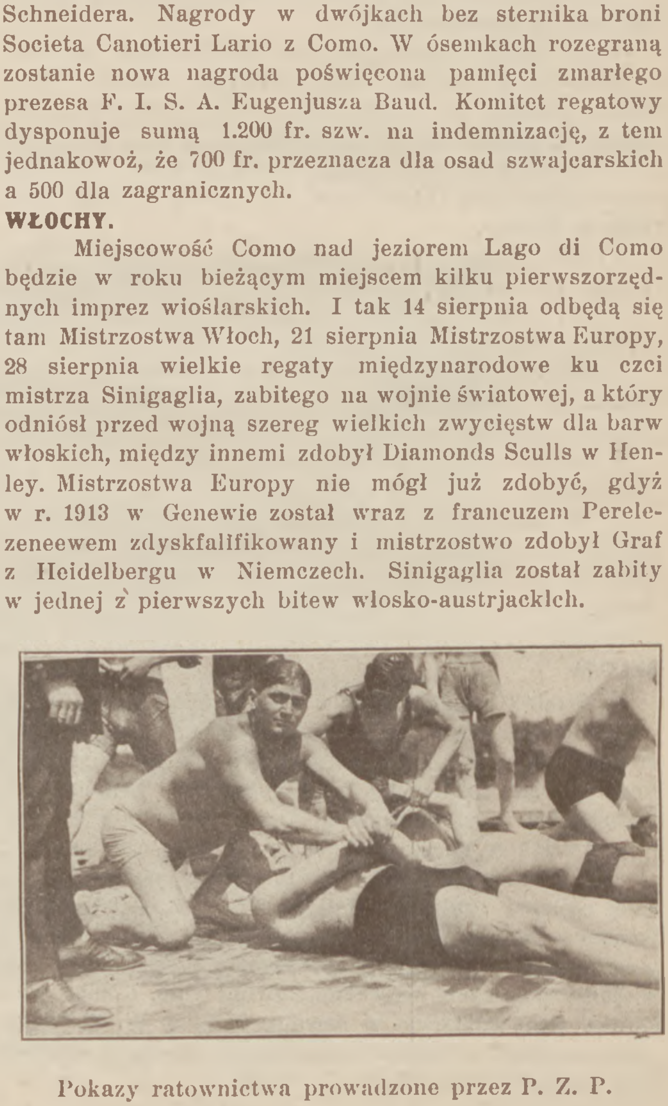
SZWAJCARJA.

Sezon wioślarski Szwajcarji rozpoczął się 26 maja regatami w Montreaux organizowanemi przez Club Nautique de Montreaux. Regaty zgromadziły jedynie osady z francuskiej Szwajcarji. „Asy" z Lucerny, Zürichu, Biel—nie startowały, poza Riederem z Vevey, który bieg jedynek wygrał aż walk-over'em.

29 Regaty Międzynarodowe w Lucernie, znanej naszym mistrzom z roku ubiegłego odbędą się 25 i 26 czerwca na jeziorze Czterech Kantonów. Nagrody wędrownej w jedynkach broni Dr. Bosshardt z Grasshoper-Club, który ją zdobył w roku ubiegłym bijąc mistrza Schneidera. Nagrody w dwójkach bez sternika broni Societa Canotieri Lario z Como. W ósemkach rozegraną zostanie nowa nagroda poświęcona pamięci zmarłego prezesa F. I. S. A. Eugenjusza Baud. Komitet regatowy dysponuje sumą 1.200 fr. szw. na indemnizację, z tem jednakowoż, że 700 fr. przeznacza dla osad szwajcarskich a 500 dla zagranicznych.

WŁOCHY.

Miejscowość Como nad jeziorem Lago di Como będzie w roku bieżącym miejscem kilku pierwszorzędnych imprez wioślarskich. I tak 14 sierpnia odbędą się tam Mistrzostwa Włoch, 21 sierpnia Mistrzostwa Europy, 28 sierpnia wielkie regaty międzynarodowe ku czci mistrza Sinigaglia, zabitego na wojnie światowej, a który odniósł przed wojną szereg wielkich zwycięstw dla barw włoskich, między innemi zdobył Diamonds Sculls w Henley. Mistrzostwa Europy nie mógł już zdobyć, gdyż w r. 1913 w Genewie został wraz z francuzem Pereleezeneewem zdyskfalifikowany i mistrzostwo zdobył Graf z Heidelbergu w Niemczech. Sinigaglia został zabity w jednej z pierwszych bitew włosko-austrjackich.



Pokazy ratownictwa prowadzone przez P. Z. P.

Z WIOŚLARSTWA KOBIECEGO.

Wioślarstwo kobiece — jeden z najpiękniejszych i najzdrowszych sportów, w ostatnich paru latach rozwija się bardzo pomyślnie.

Należy podkreślić z uznaniem, że panie garną się coraz więcej do wiosła i tworzą samodzielne kluby.

Sekcje wioślarskie pań istnieją przy towarzystwach wioślarskich w Płocku, Włocławku, Łomży, w Akademickich Związkach Sportowych i Wojskowych Klubach Wioślarskich w Warszawie, Krakowie i Poznaniu, lecz, jako sekcje, nie wykazują większej żywotności i przeważnie uprawiają spacery i turystykę.

Po za Warszawskim Klubem Wioślarek, który uprawia również wioślarstwo sportowe, istnieje jeszcze Klub Wioślarek w Kaliszu, o którym zupełnie nic nie słychać, gdyż nie należy do P. Z. T. W. i żadnego udziału w zawodach nie bierze.

Powstanie samodzielnego klubu wioślarskiego kobiecego „Bydgoski Klub Wioślarek", otwarcie którego odbyło się w dniu 12 b. m. posuwa znacznie naprzód wioślarstwo kobiece i dodaje bodźca klubowi wioślarek i sekcjom kobiecym, do wytężonej pracy.

Bydgoski Klub Wioślarek mając najlepsze w Polsce warunki terenowe, gdzie odbywają się zawody o Mistrzostwo Polski, staje się odrazu groźnym konkurentem, z którym jeżeli nie w tym, to już w przyszłym roku należy się poważnie liczyć.

Do powstania klubu przyczyniło się „Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie", które pomimo kilkoletniego istnienia, wybiło się na czoło przodujących klubów wioślarskich w Polsce.

Bydgoskie wioślarki, mając takiego opiekuna jak B. T. W. znane ze swej sprężystej pracy, ma bardzo dobry przykład, że chcąc osiągnąć pewne wyniki należy pracować wytrwale.

Otwarcie pierwszego sezonu B. K. W. odbyło się bardzo uroczyście.

Bydgoskie wioślarki zaczęły z Bogiem. Rano w kościele Klarysek ks. profesor Zieliński odprawił uroczystą Mszę św. na intencję klubu. W czasie nabożeństwa pienia religijne odśpiewała bardzo ładnie p. Sommerówna, członkini B. K. W., solo na skrzypcach wykonał porucznik Krzemiński, przy akompanjamencie p. J. Zawitaja.

Po nabożeństwie odbyła się defilada przez miasto, wraz z delegacjami klubów wioślarskich miejscowych i przyjezdnych.

Przed południem na przystań przybyło sporo zaproszonych gości i delegacyj, wśród których zauważyliśmy pp. prezydenta miasta dr. Śliwińskiego, generała Kłoczkowskiego, panią redaktorową Teskową, oraz cały szereg wybitnych osób.

O godzinie 11-ej ksiądz profesor Zieliński dokonał aktu chrztu pierwszej nowej łodzi „Rybitwa". Rodzicami chrzestnymi byli pp.: redaktorowa Teskowa, dr. Śliwińska, starościna Niesiołowska, generał Thommée, dyrektor Czajkowski i prezes rady miejskiej Beyer.

Pierwsza zabrała głos prezeska klubu p. Maciejewska i streściwszy w krótkiem swem przemówieniu historję powstania B. K. W., złożyła podziękowanie Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego, który udzielił subsydjum w kwocie 3000 zł., p. staroście Niesiołowskiemu za pożyczkę 1000 złotych, p. generałowi Thommée, p. Z. Malickiemu, którzy wzięli na siebie ciężki obowiązek „opiekunów". Po przemówieniu p. prezeski Maciejewskiej p. prezydent miasta dr. Śliwiński podniósł flagę.

Następnie przemawiali pp. Musiał im. Pol. Zw. Tow. Wiośl., prezes Maciejewski B. T. W., redaktor „Sportu Wodnego" M. Majcher, Klonowski P. K. W. Gdańsk, przedstawiciel klubu wiośl. „Brda", „Frithjofu", „Wisły" z Grudziądza, wiceprezes „Gryfu" Tyborski, generał Kłoczkowski, oraz ks. Zieliński. Wśród delegacyj zauważyliśmy też przybyłych członków bratnich towarzystw z Torunia i Chełmży.

Po przemówieniach odbyła się defilada łodzi bydgoskich klubów wioślarskich. Pojawienie się defilujących łodzi z wioślarkami powitała zebrana publiczność entuzjastycznie oklaskami.

Po zakończeniu oficjalnej części, młode pp. gosposie zaprosiły gości na skromne przyjęcie na przystań, którą otrzymały bezpłatnie w dzierżawę na lat 5, dzięki przychylności dyrektora szkoły rolniczej p. Profica.

Podczas śniadania panował bardzo serdeczny nastrój. Wzniesiono szereg toastów na cześć „benjaminka" sportu wioślarskiego. Nie odbyło się też i bez przemówień przeplatanych zdrowym dowcipem i humorem. „Opiekun" B. K. W. p. Malicki odczytał szereg depesz, nadesłanych z okazji otwarcia sezonu klubu.

Wieczorem odbył się w Resursie kupieckiej wieczorek taneczny, który przeciągnął się, w bardzo miłem otoczeniu, wesoło do świtu.

Nastrój, jaki panował podczas przyjęcia wieczorem i szczere słowa życzeń świadczyły, że powstanie tej nowej placówki powitane zostało z uznaniem, co powinno być zachętą do pracy.

M.



Żeglarstwo na Wiśle rozwija się pomyślnie, w Warszawie rozpowszechniają się piątki „Yacht-Klubu Polski, konstrukcji A. Aleksandrowicza.

SPORT PŁYWACKI W OBLICZU IX OLIMPJADY.

Igrzyska olimpijskie w dobie powojennej sprowadzają się właściwie do walnego pojedynku między Ameryką i Europą. Jak dotąd, w walce tej inne części świata odgrywają pewną rolę tylko sporadycznie. Azja, dotychczas, poza Japończykiem Takishim, nie osiągnęła w Igrzyskach żadnego większego sukcesu; Afryka na przedwojennych Igrzyskach zdobyła sobie dwa razy mistrzostwa olimpijskie w lekkiej atletyce przez Mac Arthura i Walkera, z Kaplandji, a jedynie Australja odegrała w dziejach olimpizmu nowoczesnego rolę poważniejszą. Od dawien dawna należała ona do najgroźniejszych konkurentów w pływaniu, czy to w świetnym dla australijskiego pływactwa okresie przedwojennym, za czasów Miss Durrack, Cecila Healy, Beaurepaire'a, czy też na ostatniej olimpjadzie dzięki triumfom Charltona, Eve'a i wciąż jeszcze Beaurepaire'a. Pozatem sporadycznie miała Australja coś niecoś do powiedzenia w innych sportach. W każdym jednak razie i ta część świata w walkach olimpijskich odgrywała zawsze rolę drugorzędną.

W przededniu Igrzysk w Amsterdamie, wszystko zapowiada się po dawnemu, znów walka europejskiej koalicji przeciw Ameryce, a ściślej mówiąc przeciw Stanom Zjednoczonym.

W pływackich zawodach olimpijskich początkowo Ameryka grała rolę stosunkowo skromną. W Stockholmie w r. 1912, dzięki skandalicznej punktacji, zwyciężyli Niemcy przed Szwedami. Stany Zjednoczone znalazły się zaledwie na trzeciem miejscu. Przypisać to trzeba było przedewszystkiem temu, że Ameryka nie obstawiła ani skoków, ani zawodów kobiecych. Pozatem program przewidywał takie konkurencje, jak skoki wieżowe zwykłe (jaskółki) i 400 m. stylem klasycznym, które wymyślone były tylko po to, by Szwedom i Niemcom przysporzyć punktów.

Po wojnie, Stany Zjednoczone wzięły swój odwet. W Antwerpji w r. 1920 i w Paryżu w roku 1924, gwiaździsty sztandar triumfował na całej linji. W r. 1920, gdy startowali Kahanamoku, dwaj bracia Kealoha, Norman Ross, Pinktson, Kappy Kuhn, i poraz pierwszy pojawiły się pływaczki z olbrzymką Ethel Bleibtrey na czele—poza Ameryką, na dobrą sprawę, nikt nie dochodził do głosu. W Paryżu, mimo utraty sporej liczby punktów w pływaniu długodystansowem, dzięki bezprzykładnym triumfom skoczków i kobiet, Ameryka wygrywała rekordowo 169 punktami przeciw 58 Szwecji i 46 Anglji.



Zawody pływackie w porcie Czerniakowskim w Warszawie.

Pamiętać trzeba, że po wojnie nie startowały w Igrzyskach Niemcy. A Niemcy tem są w pływactwie europejskiem, czem Ameryka w światowem.

Powrót Niemiec do stadjonu olimpijskiego będzie tem ciekawszy, że zarówno w lekkiej atletyce, jak i w pływaniu, im w pierwszej linji przypadnie rola obrońców barw Europy. I wszystko przemawia za tem, że walczyć będą dobrze. Oni stanowić będą podstawę sił Starego Świata, którą jedynie uzupełniać będą Szwecja, Węgry, Anglja, Francja i Belgja. Rola innych państw będzie bezsprzecznie znikomą i sukcesy ich mogą być tylko sporadyczne.

* * *

Szanse poszczególnych narodów rozpatrywać można, biorąc po kolei poszczególne konkurencje.

W zawodach panów, sprint należy zawsze do Ameryki. Weissmuller wydaje się jeszcze na długo niepokonalny i zdaje się, że jedynie przypadek mógłby mu odebrać trzeci tytuł mistrza olimpijskiego. Jest to jedyny pływak, który w Igrzyskach zapowiada się, jako bezkonkurencyjny. O dalsze miejsca walczyć będą przedewszystkiem jego rodacy z Laufferem na czele. Wątpliwem jest, czy Kahanamoku zdoła po 16-tu latach od Stockholmu, jeszcze raz wywalczyć sobie miejsce w reprezentacji. W każdym jednak razie, zamiast niego Ameryka mieć będzie szereg nowych gwiazd, których nazwiska nie są może jeszcze znane nawet za Atlantykiem. Z Europejczyków, Węgier Barany wydaje się najgroźniejszym. Odnosi się też wrażenie, że będzie to w przyszłości najpoważniejszy rywal Weissmullera. Arne Borg, Wemer (Szwecja), Heinrich (Niemcy), Takaishi (Japonja) walczyć mogą tylko o miejsca w finale.

Na 400 m. przypuszczalnie Weissmuller ponownie weźmie górę nad Szwedem. Tak przynajmniej każe przypuszczać jego najlepszy z rekordów, 200 m. w 2:08. W każdym razie, pojedynek Weissmuller — Arne Borg z r. 1924 powinien się znów powtórzyć. Jedynymi zawodnikami tej samej, mniej więcej klasy, na dystansie 400 m. są dziś Charlton i Takaishi. Zarówno Niemcy (Heinrich i Berges), jak i Francuzi (Vandelplanque i Padou), czy wreszcie Węgrzy, Szwedzi i Belgowie, są już znacznie słabsi. Niespodzianek oczekiwać można, jak zawsze, po Ameryce.

Na 1500 m. stawialibyśmy raczej za Charltonem. Ten australijski fenomen, który po olimpjadzie paryskiej dosłownie „czaił się" przez 3 lata,

po to, by w pewnym momencie niespodziewanie pobić rekord Arne Borga na pół mili, przypomniał światu kim jest. Arne Borg zdołał pobić rekord Charltona na 1500 m. o niespełna 2 sekundy. Charlton pobił rekord Borga na 800 m. o całe 5,4 sek. To zestawienie jest dość wymowne. Jeszcze wymowniejszym jest fakt, że Arne bije swe rekordy zawsze z największym wysiłkiem, walczy nerwami do ostatka sił, podczas gdy Charltona zmęczonym jeszcze nie widziano. Z tegoby wynikało, że Borgowi nie wróżymy zdobycia mistrzostwa i na IX Olimpjadzie. Według dzisiejszej konstelacji sił, wydaje się najbardziej prawdopodobnem, że na całej linji powtórzy się to co było w Paryżu, Weissmuller pierwszy na 100 i 400 m., Charlton pierwszy na 1500 m. Borg drugi na 400 i 1500. Z długodystansowców mogących pretendować do miejsc w finale, wymienić trzeba przedewszystkiem Takaishi'ego (Jap.), Niemców Bergesa i Joachima Rademachera, jednonogiego Węgra Halassy'ego, no i niewątpliwie, jakieś nowe rewelacje australijskie. Na Hatfielda i Beaurepaire'a już chyba liczyć niepodobna. Tak samo nie zanosi się na to, by Ameryka miała tym razem i w tej specjalności kogoś poważnego.

W pływaniu nawznak Ameryka w Amsterdamie będzie chyba lepiej reprezentowana, niż kiedykolwiek: Walter Lauffer i nowy fenomen nowojorski, Kojac, będą bezkonkurencyjni. Warren Kealoha też jeszcze stale pływa 100 m. poniżej 1:14. Europejczycy w tej konkurencji mogą liczyć tylko na miejsca dalsze w finale, i... na dyskwalifikacje swych rywali. Frölich (Niemcy), Lundahl (Szwec.), Bartha (Węgry), Rawlisson (Ang.), i wreszcie szereg nowych znakomitości niemieckich, bronić będą barw Starego Świata. Liczyć się tu trzeba też i na niespodzianki z Japonji.

W stylu klasycznym Rademacher jest tem, czem Weissmuller w sprincie. Ani Niemiec Faust, który pobił jego rekord na 100 m., ani Belg Van Parys, który czasowo trzymał rekord 400 m.,— na dwieście nie mogą być dla magdeburskiej sławy groźni.

Ale za to, o miejsca dalsze walczyć będzie w Amsterdamie towarzystwo wyjątkowo liczne i dobrane. W ostatnich latach w niebywały sposób namnożyło się specjalistów stylu żabiego wielkiej klasy. Do roku 1924 rekord olimpijski wynosił 3:01. W Paryżu Skelton poprawił go na 2:56. Dziś zawodników, którzy przekroczyli trzy minuty jest kilkunastu. Do najpoważniejszych należą Van Parys (Belg.), Spence i Skelton (USA), Faust (Niem.), Schäffer (Austrja), Saitoh (Jap.), Tallon (Franc.), Bouvier (Fr.), Piovaty (Czechosł.), Prasse i Friedberger (Niem.), Linders (Szwec.). W tej konkurencji Rademacher będzie musiał się wysilać już w przedbiegach, a w półfinałach walczyć będzie bardzo poważnie.

Skoki stanowić będą właściwie mecz między Niemcami i Ameryką. Mundt, Luber, Lechnier, Riebschläger i inn. z jednej strony, White, Desjardins, Pinkston, Fall i nowe firmy, dotąd w Europie nieznane, z drugiej strony, spotkają się na skoczni. Z innych krajów wtrącać się tu mogą tylko epizodycznie Balasz (Czechosł.), Oberg (Szwec.), Hellquist (Szwec.) i przypuszczalnie młody i utalentowany Austrjak Standinger, świetnie zapowiadający się rok temu. Pozatem niewątpliwie zjawią się jeszcze ludzie nowi. Ogólne zwycięstwo Ameryki w skokach jednak wydaje się przesądzone.

W water-polo, za faworytów uważać musimy znowu Amerykan. Przedewszystkiem dlatego, że najlepiej pływają i dzięki temu byli bardzo groźni już w Paryżu, choć mieli słabą technikę piłki. W ciągu czterech lat ambitni Yankesi musieli nauczyć się wiele. W Europie ciągle naprzód idą Węgrzy, a cofają się Francuzi, Belgowie i Anglicy. Węgrzy reprezentują najwyższą klasę kontynentalną. Do faworytów zaliczać też trzeba Niemców, Szwedów i Holendrów, którzy przypuszczalnie odsuną na dalsze miejsca obrońców tytułu mistrzowskiego, Francuzów.

W konkurencjach kobiecych supremacja gwiaździstego sztandaru jest jeszcze bardziej przytłaczająca. W sprincie, na ostatniej Olimpjadzie Europejki statystowały. Podczas gdy trzy Amerykanki miały na 100 m. czasy 1:12,2, 1:12,4 i 1:12,6, a więc wszystkie trzy płynęły lepiej od rekordu światowego, najlepsza Europejka, Angielka Jeans, miała czas 1:16. Teraz wprawdzie niemiecki rekord (Lotte Lohman) wynosi 1:14 i Angielki też poprawiają swe wyniki, ale jednak



Poznańscy wioślarze i „wilki morskie" przed masztem klubowym w dniu 22 maja r. b. podczas wspólnego otwarcia sezonu.

nie uda się im odebrać pierwszych trzech miejsc Emerykanom.

Zdaje się, że Ethel Lackie, tak jak Weissmullerowi, tylko przypadek może odebrać mistrzostwo. Przecież rekord jej wynosi dziś już 1:10, czyli różnica czterech sekund w porównaniu z najlepszą Europejką, nie zmniejszyła się w ciągu trzech lat wcale!

Na 400 m. jeszcze raz faworytką naszą jest mistrzyni poprzedniej Olimpjady, Marta Norelius. Jej serja rekordów przemawia za nią bardzo poważnie. Z groźnych jej rywalek wymienić trzeba przedewszystkiem Angielkę Mayne, rekordzistkę świata na pół mili. Ederle i Wainwright opuściły szeregi amatorów.

W stylu klasycznym mamy szereg gwiazd równorzędnych, z Holenderką Baron na czele. Utraciwszy przez dyskwalifikację mistrzostwo Olimjady Paryskiej, które jej się słusznie należało, teraz zapewnie weźmie Baron swój odwet. Britta Hazelius (Szwec.), Niemki Hunens i Murray i Amerykanka Geraghty, które w ostatniem czteroleciu kolejno poprawiały nawzajem swe rekordy, są obok angielek Morton i Carson najgroźniejszemi współzawodniczkami w tej specjalności.

Najbardziej niejasno przedstawia się sprawa z pływaniem nawznak. Po śmierci Sibil Bauer, nie widać jej następczyni. Ani w Europie, ani w Ameryce niema tu dziś bardzo wybitnych indywidualności, także prognostykowanie jest trudne. W skokach Amerykanki muszą triumfować znów na całej linji. Gwiazdy ostatnie olimpjady, Betty Pinkston - Becker, Helen Meany, Aileen Riggin, Carolina Smith i inne, są wciąż w najlepszej formie. W Europie skoki w konkurencji międzynarodowej rozgrywane są rzadko, tak że trudno jest wymienić dziś nazwiska faworytek. Szukać ich trzeba będzie, w każdym razie, między Niemkami, Szwedkami i Angielkami.

Jak widać z tego pobieżnego przeglądu sił, niemal że w każdej konkurencji walka zapowiada się niezwykle ciekawie. Będzie ona bardzo zaciekła aż do ostatnich miejsc włącznie, a wartość sportowa jej będzie wprost wyjątkowo wysoka, ze względu na ogromne powiększenie się liczby zawodników wielkiej miary od czasu ostatnich Igrzysk.

T. Semadeni.

PŁYWACTWO.

Kurs Ratownictwa.

Dnia 11 b. m. odbył się w Warszawie jedniodniowy kurs ratownictwa o odznakę P. Z. P., zorganizowany przez Warszawski Okręgowy Związek Pływacki, Prowadził kurs przewodniczący Komisji dla Spraw Ratownic. p. Feliks Berlik.

Mimo wielkiego znaczenia jakie bezprzecznie ów kurs posiadał cieszył się jednak b. małą frekwencją. Dziwić się należy tej dziwnej ospałości jaka panuje wśród klubów warszawskich i brakowi wszelkiego zainteresowania dla rzeczy mających bądź co bądź znaczenie b. wielkie. Ze względów choćby czysto praktycznych należało zainteresować się kursem. Podczas upałów dzień w dzień zdarzają się wypadki licznych utonięć, a kończą się te wypadki tragicznie tylko dzięki właśnie brakowi ludzi umiejących ratować.

Na 13 klubów warszawskich zrzeszonych W. O. Z. P., było aż 12 uczestników Kursu.

Uczestnikami kursu byli pp.: Moritz Stefan (A. Z. S.), Prywes I, Prywes II, Frendzel II i Szechtman (Ascola), Smoderek i Kozłowski (Varsovia), Lewinson i Werksztel (Makabi), Szelestowski (Polonja), Szejnman (Sparta) i Silberschatz (niestow.).

Rezultaty kursu były naogół zupełnie zadawalniające. Wymagania stawiane uczestnikom były następujące:

1) Pływanie 1500 m. stylem dowolnym;

2) Pływanie 100 m. w ubraniu i w butach;

3) Rozbieranie się w wodzie;

4) Skok do wody głowa w dół i pływanie pod wodą conajmniej 25 m.

5) Skok na nogi z 3-ch m.

6) Nurkowanie i wydobywanie przedmiotów leżących na dnie;

7) Powtórzenie wszelkich chwytów ratowniczych na lądzie (poprzednio pokazanych);

8) Wzajemne ratowanie się w odległości 25 m. od brzegu;

9) Sztuczne oddychanie;

10) Pisemna praca na temat podany przez Komisję dla Spraw Ratow.

Wszyscy naogół uczestnicy wywiązali się dobrze z zadania. Szczególne opanowanie wody, spokój i świetne nurkowanie okazali pp. Moritz, Prywes I, Szelestowski, Smoderek.

Wogóle kurs był dosyć trudny i wymagał dość wielkiej wytrzymałości.

P. Berlik prowadził kurs sprężyście i z widoczną znajomością rzeczy.

Kursem tym uczyniono wielki krok naprzód.

Wszyscy posiadacze odznaki będą w dalszym ciągu obowiązani uczyć innych ratownictwa i w ten sposób rozwinie się z czasem znajomość i umiejętność ratownictwa wśród pływaków. *H. P.*



Kursy ratownictwa, prowadzone przez p. F. Berlika w Warszawie.

Pływactwo na Pomorzu.

Sport pływacki na Pomorzu rozwija się żywiołowo. Założony w lutym r. b. Pomorski Okręgowy Związek Pływacki, liczy już dzisiaj 17 klubów, a w najbliższym czasie liczba ta podniesie się do 20-tu. Do Pom. O. Z. P. należą: 1. Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie, 2. Bydgoski Klub Wioślarek, 3. Klub Wioślarski „Gryf", 4. Klub Sportowy „Kopernik", 5. Klub Sportowy „Polonja", 6. Klub Wioślarski w Toruniu, 7. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" I w Grudziądzu, 8. Żeńskie Tow. Gimn. „Sokół" w Grudziądzu, 9. Towarzystwo Uczniów Kupieckich w Bydgoszczy, 10. Bydgoski Klub Pływacki, 11. Klub Sportowy „Astorja", 12. Gimnazjalne Tow. Wiośl. „Wisła", 13. Klub Wioślarski „Brda", 14. Wojskowy Klub Sportowy „Pleszylnica" przy 61 p. p., 15. Tow. Gimn. „Sokół" I w Bydgoszczy, 16. Harcerski Klub Sportowy w Bydgoszczy, 17. Klub Sportowo-Atletyczny „Siła" w Bydgoszczy.

Kluby te zgłosiły dotychczas do Pom. O. Z. P. 408 członków, w tem 43 panie.

Liczba zgłoszonych podniesie się przypuszczalnie do 600.

Pierwsze miejsce co do ilości członków w sekcji pływackiej zajmuje K. S. „Kopenik", który zgłosił 89 członków: drugie B. T. W. ze swoimi 84 członkami, trzecie K. W. Brda" 43 członków.

Te trzy kluby rywalizują o pierwsze miejsce w tabeli Pom. O. Z. P., zgłaszając co tygodnia większą ilość członków, aby tylko wysunąć się wyżej w tabeli co do ilości pływaków w Pom. O. Z. P.

Przystąpienie do Pom. O. Z. P. w najbliższej przyszłości awizowały: K. S. „Amator" w Bydgoszczy, Sokół III w Bydgoszczy, Klub Sportowy Seminarjum w Bydgoszczy.

Miasto Bydgoszczy jest najliczniejszym co do ilości klubów pływackich ośrodkiem w Polsce. Liczy bowiem już dzisiaj 14 klubów (względnie sekcyj), a za dwa tygodnie liczyć będzie 17 klubów.

Jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że Pom. O. Z. P. istnieje dopiero od dnia 13 lutego 1927 r. (a powstał dzięki inicjatywie dobrze orjentującej się jednostki), to rozwój ten jest naprawdę godnym podziwu i uznania dla Zarządu Pom. O. Z. P.

Pierwsze zawody o Mistrzostwo Pomorza odbędą się dnia 26 b. m. w Bydgoszczy. Zapowiadają się b. dobrze ilościowo. Tuż przed zawodami odbędzie się oficjalne otwarcie sezonu pływackiego w Bydgoszczy, przy udziale przedstawicieli władzy.

O wiele słabiej przedstawia się rozwój pływactwa w Toruniu. Dotychczas tylko jeden Klub Wioślarski w Toruniu przystąpił do P. Z. P. Toruński Klub Sportowy, który głosi zawsze i wszędzie, że jest pierwszym klubem sportowym na Pomorzu — dotychczas nie jest reprezentowany w Pom. O. Z. P. Inne kluby i zrzeszenia toruńskie widzą swoje przeznaczenie jedyne w piłce nożnej lub w ćwiczeniach wolnych, rytmicznych. Istnieje obawa, że zajdzie konieczność przeniesienia zapowiedzianych w Toruniu zawodów Poznańskie — Pomorze, do Grudziądza, który w sporcie pływackim okazuje żywsze i pracowitsze zainteresowanie.

W Bydgoszczy czyni się już przygotowania do zawodów długodystansowych (5,000 mtr.) na otwartej wodzie, mających się odbyć w dniu 17 lipca na pięknym torze regatowym w Brdyujściu.

„Przygotowanie olimpijskie". Zawody pod tą nazwą odbyły się ostatnio w Paryżu. Przyniosły one szereg wyników sensacyjnych, świadczących o dalszych postępach pływactwa francuskiego. Wyniki: 100 m. dow. 1. Klein (Strasbourg) 1:06,6. 2. Padou. Pierwsza klęska długoletniego mistrza. 100 m. nawznak 1. Zeibig, (Strasb.) 1:23,6. 200 m. klas. Tallon (Par) 3:02,4. 2. Rozier 3:08 300 m. dowol. pań. Marguerite Ledoux (Tourcoing) 4:57,2. Rekord francuski pobity o 6 sek. Ciekawe są międzyczasy, analogiczne do międzyczasów Matysiaka: 100 m. 1:28 i 200 m. 3:13. 400 m. dowol. 1. Vandelplanque (Tourcoing) 5:38,6. 2. Taris (Paryż) 6:02,4. Międzyczas Vandelplanque'a: 100 m. 1:12; 200 m. 2:42,2; 300 m. 4:12,8. Waterpolo: Paryż—Prowincja 3:3. Jest to wielki sukces stolicy. 100 m. dow. pań: Horrent (Tourc.) 1:25 2. Protin (Nicea) 1:25,4, 100 m. klas. pań: Stoffel (Colmar) 1:40,6. 2. Kiffer-Porte (Par.) 1:43,2. 100 m. nawznak Delalande (Par.) 1:45. Pozatem ciekawe są bardzo wyniki mistrzostw szkolnych, odbytych tego samego dnia w „Piscine des Tourelles": 25 m. dla „najmniejszych": Borocco 14:8", Diener 15.2". 100 m. dla najmniejszych: Borocco 1:24,2, Diener 1:25,2! Te trzynastolatki w Polsce zagrażałaby mistrzom w wielu okręgach! 50 m. dla juniorów: Taris 32,6". 100 m. seniorów (szkolne): Martin, 1:09,6. 2. Smits 1:11,2. Największe nadzieje pływactwa francuskiego pokładane są w tych, którzy dopiero za lat kilka wypłyną na wielkie wody.

Mecz Warszawa—Kraków nie dojdzie w roku bieżącym do skutku, gdyż w Warszawie nie ma basenu, a krakowski O. Z. P. nie mógł zdecydować się przyjąć na siebie jego organizację.

Mecz Poznań—Pomorze jest również pod znakiem zapytania, gdyż O. Z. P. w Poznaniu jeszcze nie istnieje. Ciekawem wobec tego, co stanie się z Puharem Wojewody Bnińskiego?

Mistrzostwa Okręgowe odbędą się w Bydgoszczy 26 czerwca, w Warszawie 26—29 czerwca, w innych okręgach terminy nie ustalone.

Rekord Blitza znów pobity. Dziwnie długo konserwujący się rekord Belga Blitza na 400 m. nawznak (5:59,2), raz już nieoficjalnie zahaczony, ostatnio został bardzo znacznie pobity: w Nowym Yorku Krüger uzyskał niewiarogodny czas 5:32. Krüger był wielokrotnym mistrzem USA w wielobojach pływackich, a w Europie dał się poznać swemi „sketch'ami" pływackiemi granemi do spółki z Weissmullerem.



Czwórka Bydgoskiego Klubu Wioślarek, na udekorowanej łodzi, w dniu rozpoczęcia pierwszego sezonu 12 czerwca r. b.



Zwycięzcy na regatach wewnętrznych W. T. W. w biegu dwójek podwójnych pp. S. Paczuski i S. Kamiński.

REGATY WEWNĘTRZNE

WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA WIOŚLARSKIEGO.

Każdy, kto przyglądał się ostatnim regatom wioślarskim, zorganizowanym w konkurencji wewnętrznej przez Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie, bez obłudy zacierał ręce i z radością mówił sobie i innym — nareszcie!

Istotnie — imponujący wykładnik wspaniale prowadzonej pracy sportowej. Na starcie widzieliśmy stu kilkudziesięciu wioślarzy, rekrutujących się głównie jeśli nie wyłącznie z młodego narybku sportowego. Pomimo wczesnej pory, tem wcześniejszej, że tegoroczna wiosna zgotowała nam wielkie opóźnienie, pomimo, że pod obserwację Towarzystwo oddało nam swe młodziutkie siły, egzamin ze sprawności wioślarskiej wypadł dobrze. Zawodnicy naogół zaprezentowali się jako niezła klasa zarówno pod względem techniki, jak ambicji sportowej, dżentelmeńskiej walki i woli zwycięstwa.

Z przyjemnością podkreślić musimy troskę, jaką Towarzystwo przejawia w powiększaniu szeregów wioślarzy sportowych, w przygotowywaniu racjonalnem licznych kadr młodych sił. Niewątpliwie—najwyższy już czas skończyć z ograniczaniem pracy do kilku tylko osad najlepszych, najwyższy czas — szukać przyszłej pierwszej klasy wioślarstwa polskiego w szerszych masach racjonalnie trenujących sportowców.

Prąd w kierunku propagowania wioślarstwa sportowego wśród licznych rzesz młodych sił, jaki zaznaczył się tak wybitnie na omawianych przez nas regatach wewnętrznych W. T. W., winien popłynąć głębokim nurtem i obmyć brzegi wszystkich klubów wioślarskich w Polsce. W tych warunkach jakże kolosalnie urosną szanse naszych zawodników wobec wioślarstwa zagranicznego, o ileż pewniejsi będziemy dobrych miejsc, walcząc u siebie w silnej i licznej kokurencji.

Organizacja regat — zgodnie z tradycjami wioślarstwa polskiego — bez zarzutu sprawna i energicznie przeprowadzona.

Program regat obejmował 12 biegów, które wraz z wynikami kolejno omawiamy poniżej.

BIEG I. Czwórki półwyścigowe (dębowe).

1. (1) S. Bąkowski, S. Słowik, W. Kamler, K. Wójtowicz i st. L. Jabrzemski—czas 7:45.

2. (2) Baranowicz, H. Jenike, T. Dmoszyński, J. Kuznowicz i st, J. Kowalski—czas 8:2¹/₅.

W biegu tym startowało trzy osady, z których trzecia najsłabsza pozostała o 20 długości.

BIEG II. Dwójki podwójne.

1. (2) S. Kamiński i S. Paczuski — czas 8:17.

2. (1) R. Głowacki i W. Okniński—o 4 długości.

Bieg ten był niespodzianką, gdyż liczono na zwycięstwo osady pokonanej.

BIEG III. Jedynki nowicjuszy.

1. (2) J. Ostrowski — czas 8:33.

2. (1) R. Jabrzemski — o 5 długości.

Od początku do końca prowadził bieg zwycięzca wykazując dobre opanowanie łodzi i spokój.

BIEG IV. Czwórki półwyścigowe (dębowe).

1. (2) C. Michalski, M. Fortini, T. Koss, Z. Jenike i st. J. Hirszowski — czas 7:52½.

2. (1) W. Zwoliński, A. Rummel, E. Przytulski, H. Kowalik i st. J. Duchowski — czas 8:17$^1/_5$.

Wszystkie trzy osady biorące udział w tym biegu wykazały zbytnią nerwowość.

BIEG V. Czwórki półwyścigowe.

1. (2) B. Czerwiński, A. Dachowski, M. Słomiak, Z. Firkowski i st. R. Głowacki—czas 7:19$^2/_5$.

2. (1) R. Polkowski, W. Szmagier, J. Grzybowski, C. Baranowski i st. R. Jabrzemski—czas 7:21$^1/_5$.

Był to jeden z ciekawszych biegów na torze, gdyż naprzemian wysuwała się na czoło któraś z łodzi, nie chcąc ustąpić palmy pierwszeństwa.

BIEG VI. Czwórki półwyścigowe dębowe.

1 (1) M. Nergier, S. Brzuski, E. Nowakowski, J. Baranowicz i st. M. Essner — czas 7:48.

2. (2) H. Müller, F. Ziółkowski, S. Więcławek, P. Puciński i st. R. Francki — czas 7:50.

Osada pierwsza wiosłowała dosyć nierówno i tylko dzięki słabszemu treningowi drugiej, zdołała się wysunąć na pierwsze miejsce.

BIEG VII. Jedynki nowicjuszy.

1. (2) S. Kamiński—czas 7:52.

2. (1) H. Szlaszewski—czas 8:3.

Zwycięzca wykazał więcej wytrzymałości i zaciętości prowadząc bieg od samego startu.

BIEG VIII. Czwórki półwyścigowe.

1. (1) Z. Olczak, A. Kuszewski, W. Zieliński, B. Hirszowski, st. S. Raszewski—czas 7:16$^1/_5$.

2. (2(A. Mokryjewicz, J. Zuberbier, T. Ziemiński, E. Hahn, st. Kowalski—czas 7:22$^2/_5$.

Obydwie osady na finiszu wiosłowały dosyć nierówno, wykazując w walce wielką nerwowość i małe obycie się z zawodami.

BIEG IX. półwyścigowe (dębowe).

1. (2) S. Iłowiecki, J. Babiński, J. Tarwacki, T. Jung, st. E. Pachlewski—czas 8:5$^2/_5$.

2. (1) S. Maciejewski, T. Babiński, W. Marcinkowski. Z. Bukowiński, st. Z. Kobyliński—czas 8:17$^3/_5$.

Bieg ten od samego startu prowadziła dwójka walcząc z jedynką, pozostawiając za sobą o 17 długości trzecią łodź.

BIEG X. Czwórki półwyścigowe (turystów).

1. (1) E. Fitzner, T. Miernicki, W. Karczewski, W. Wasiński, st. K. Mystkowski—czas 8:6.

2. (3) W. Freund, W. Hyżewicz, R. Reiff, J. Duchowski, st. Rutkowski—czas 8:6$^1/_5$.

W biegu tym osady nie pilnowały swoich torów, wykazując skłonności naprawdę turystyczne.

BIEG XI. Ósemki (Handicap).

1. (1) J. Hirszowski, R. Francki, R. Cierkoński, W. Szymański, K. Sawnor, J. Sawnor, Z. Kozierkiewicz, S. Geyer, st. M. Deniszczuk—czas 6:22$^1/_5$.

2. (2) J. Kowalski, W. Patek, E. Ciepłowski, A. Funkiewicz, J. Pichelski, J. Maroszek, H. Słomiak, E. Kowalec, st. J. Lisicki—czas 6:25.

Do biegu stanęła zwycięska osada młodszych z osadą starszą, otrzymując od osady pokonanej (for) jedną długość łodzi na starcie· Pomimo wysiłku starszych, nie udało się wyprzedzić osady młodszej, która wiosłując mniej równomiernie—wykazała więcej zawziętości.

BIEG XII. Czwórki półwyścigowe.

1. (3) K. Żywociński, K. Pietkiewicz, B. Odya, J. Lechowski, st. J. Wiśniewski—czas 8:1$^1/_5$.

2. (2) J. Kozłowski, J. Hajkowski, S. Matowski, F. Wardas, st. Kowalski—czas 8:2$^1/_5$.

Walka na torze była prowadzona między trójką i dwójką, obydwie osady pomimo wysiłków nie oddalały się zbytnio od siebie, wyprzedzając jedna drugą o $^3/_4$ długości na mecie i pozostawiły za sobą jedykę 5 długości.

Szeroko zakreślonej akcji sportowej w sezonie bieżącym przez władze W. T. W. szczerze możemy przyklasnąć. Idzie ona niewątpliwie po linji najżywotniejszych interesów wioślarstwa polskiego i prowadzić będzie w prostej linji do wielu w przyszłości sukcesów. *M.*



Podniesienie flag na maszt podczas wspólnego otwarcia przystani wioślarskich w d. 22 maja w Poznaniu.

Zawody międzyuczelniane w Warszawie.

Impreza ta, organizowana przez AZS. w d. 19.6 jako fragment z całego cyklu zawodów, które mają na celu rozbudzenie wśród naszych akademików ambicyj uczelnianych, tym razem była tylko parodją zawodów. Wobec tego też podajemy tylko niektóre ciekawsze wyniki: 100 i 400 m. Matysiak 1:18,2 i 6:44,8. Czas na 400 m. lepszy jest od oficjalnego rekordu. Matysiak pływa po staremu pracuje wyłącznie nogami, pozatem styl ma jeszcze bardzo wadliwy. Mimo to jest dziś najlepszym polskim crawlerem. 200 m. klas. wygrał Kotkowski w niezłym czasie 3:36. W ogólnej punktacji zwyciężył Uniwersytet (27 p.) przed Politechniką 24 p.) W.S.H. (16 p.).

Mecz water-polo Jutrzenka — A. Z. S.

7:1 (3:0)

Drużyna mistrza Polski, dopełniona przez dwu graczy Ascoli, grała niemniej chaotycznie, niż A. Z. S. Pod względem taktycznym poziom gry z obu stron był wprost skandaliczny. Jutrzenka przewagę swą uzyskała dzięki nierównie wyższej technice piłki i szybszemu pływaniu. Wyróżnili się świetni technicy Rittermann II i Schönfeld z Jutrzenki oraz bramkarz AZS-u Lewicki

Wycieczka na Bystrzycę i Wieprz.

Osada turystyczna „Wisły" w składzie: W. Grzelak, T. Guzowski, W. Samol i W. Szafrański, która w swym dorobku sportowym posiada takie wyprawy, jak Wisłą od Oświęcimia do Gdyni, z Warszawy do Berlina, z biegiem Narwi, z biegiem Pilicy i wiele innych, w poszukiwaniu nowych, nieuczęszczanych dotychczas przez wioślarzy szlaków wodnych, przedsięwzięła podczas Zielonych Świątek trzydniową wycieczkę dwoma kajakami z Lublina do Warszawy, z biegiem Bystrzycy, Wieprza i Wisły. Niesłychanie trudne warunki atmosferyczne, jak również brak czasu zmusił osadę do przerwania podróży w Lubartowie nad Wieprzem i powrotu koleją do Warszawy, tembardziej że nadzwyczaj liczne i skomplikowane zakręty Bystrzycy i Wieprza, nieuwzględnione na mapie, tudzież kilka młynów i kładek na Bystrzycy przy których łodzie trzeba przenosić, przedłużają znacznie szlak, wynoszący rzekomo 232 kilometry, oraz zużywają tyle czasu, że przebycie go w ciągu trzech dni jest zgoła niemożliwe. Niemniej szlak ten zasługuje w zupełności na większe zaiteresowanie wioślarzy, dla których wiosło służy nietylko do regat i do spaceru, lecz i do poznawania kraju ojczystego. Kręta, wąska, lecz głęboka Bystrzyca nadaje się specjalnie do jazdy kajakiem, natomiast po wieprzu znacznie szerszym mogą płynąć łodzie większe. Jedyną przeszkodę stanowią w kilku miejscach progi po dawnych młynach, lecz można przez nie łódź spławić, a przy nieco większym poziomie wody—nawet przepłynąć. Bystrzyca posiada duży spadek, brzegi urozmaicone, malownicze, porosłe gdzieniegdzie olszyną i bujnemi wierzbami, których gałęzie zwieszają się tuż nad wodą, tarasując niekiedy drogę na całej szerokości. Nad Wieprzem rozciągają się pola i łąki, do brzegów nierzadko przylegają ładne wioski. Dystans między Lublinem a Lubartowem przebyto w ciągu jednego dnia. Nowy wysiłek turystów „Wisły" wskazuje wioślarzam naszym jeszcze jeden ciekawy szlak wodny, po którym oby jaknajwięcej snuło się łodzi i wioślarzy-turystów, żądnych wrażeń i przygód.

Śmiała wycieczka.

Bardzo ciekawą i uciążliwą wycieczkę zamierzają odbyć członkowie Towarzystwa Wioślarzy „Polonia" w Poznaniu.

Na zwykłej turystycznej łodzi, dzielni wioślarze zamierzają objechać w ciągu trzech miesięcy Europę Środkową.

Trasa tego raidu wioślarskiego snuje się z Poznania przez Wartę. Odrę, Morawę, Dunaj, Atrychę na morze Czarne, a stąd z powrotem przez Dniestr, San, Wisłę, Noteć i Gopło na Wartę do Poznania.

Ogólny dystans drogi wynosi około 6.000 klm.

Dzielni wioślarze ruszają w drogę 1 lipca r. b.

Regaty Międzynarodowe i o Mistrzostwa Polski w Bydgoszczy.

Prace przygotowawcze do regat są w całej pełni. Stroną techniczną zajmuje się komitet lokalny w Bydgoszczy, z vice-prezes. PZTW. p. Musiałem na czele. Stronę organizacyjną załatwia Zarząd PZTW. w Warszawie.

Najważniejszą jest oczywiście sprawa korespondencji z zagranicą i zgłoszeń. Formalnie zgłoszona jest już mistrzowska ósemka Jugosławji. Kto reprezentować będzie barwy Królestwa S. H. S. — jeszcze niewiadomo. Odpowiedź dadzą mistrzostwa jugosłowiańskie. Pozatem zapewniony jest definitywnie udział szeregu osad czeskich i węgierskich. Z Francją, Szwajcarją, Belgją i Holandją pertraktacje są na najlepszej drodze.

Poza zapewnieniem regatom odpowiedniego udziału w nich zagranicy, Zarząd PZTW. główne swe starania koncentruje około gromadzenia funduszów i nagród honorowych. Każdy bowiem punkt programu mieć będzie odpowiednią nagrodę. Oprócz trofeów drużynowych, przygotowuje PZTW. wspaniałe medale dla zwycięzców w biegach międzynarodowych i w Mistrzostwach Polski. Przepiękny i oryginalny projekt znanej artystki rzeźbiarki p. Zofji Kamińskiej, autorki projektu złotych dziesięciozłotówek, znajduje się już w robocie. Medal PZTW. będzie jednym z wartościowszych dorobków tak skromnej dotąd polskiej sztuki sportowej.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata Roczna zł. 16. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. Konto w P. K. O. Nr. 6013.

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.